

## „DYPTYK STAROŚCI”: ZARYS REFLEKSJI NAD DWOISTOŚCIĄ POSTRZEGANIA I PRZEDSTAWIANIA CZŁOWIEKA STAREGO NA PRZESTRZENI WIEKÓW

**Ilona Zakowicz**

*Uniwersytet Wrocławski*

**Streszczenie:** W każdej epoce dostrzec można odmienny stosunek człowieka wobec przemijania, starzenia się i śmierci, wyrazem którego są zróżnicowane postawy i wyobrażenia na temat tego, co nieuniknione. Celem artykułu jest uzasadnienie tezy mówiącej o tym, że od czasów najdawniejszych dyskurs dotyczący późnej dorosłości oscyluje między swoiście rozumianym „kryzysem i renesansem starości”. Teza główna oparta jest o założenie, że rysem charakterystycznym starości jest wpisana w nią dwoistość, z powodu której od czasów prehistorycznych po współczesne wymyka się ona pełnemu poznaniu. Do zweryfikowania hipotez wykorzystane zostały wnioski z badań własnych, przeprowadzonych w ramach dysertacji doktorskiej, oraz wnioski z analizy literatury przedmiotu. W niniejszym artykule autorka przygląda się zagadnieniu dwoistości postaw wobec starzenia się i starości od czasów prehistorycznych do współczesnych. Najobszerniejszą część artykułu stanowi opis sytuacji osób starszych w czasach prehistorycznych i starożytności. Taki zabieg pozwolił bowiem, z jednej strony, uwypuklić fakt, że wiele z ówczesnych postaw i sposobów postrzegania starości, pomimo upływu lat, przetrwało do czasów współczesnych; z drugiej natomiast, zweryfikować potoczne przekonanie, że w starożytności, w przeciwieństwie do współczesności, osoba starsza cieszyła się szacunkiem i uznaniem.

**Słowa kluczowe:** dwoistość starości, historia starości, reklama, starość, wizerunek.

*Starość narodziła się w drugiej połowie XVIII stulecia.*

*Dorastała w pierwszej połowie XIX wieku,*

*a w drugiej połowie odniosła zwycięstwo.*

– Jean-Pierre Bois (ur. 1945)

Zdaniem Simone de Beauvoir (1908–1986), „nie da się napisać historii starości”. Rozwinięcia tego stwierdzenia należy doszukiwać się w monumentalnym dziele pisarki *Starość*, publikacji, która – jak wskazuje autorka – powstała po to, aby „prawdziwie opisać los tych pariasów i to, jak oni sami go przyjmują. Chciałabym, by ich wołanie zostało usłyszane, by uznano ich głos za głos ludzki” (Beauvoir, 2011, s. 26). Celem podjętej przez Beauvoir próby „przerwania zmowy milczenia” wobec starości była, jak twierdzi filozofka, chęć pobudzenia czytelników do refleksji nad tym etapem życia, który choć jest ludzkim przeznaczeniem, od wieków wymyka się wszelkim generalizacjom. Wśród autorów, którzy wbrew deklaracjom Beauvoir zdecydowali się zmierzyć z wyzwaniem, jakim niewątpliwie jest przedstawienie dziejów starości, wymienić należy

---

\* ilona.zakowicz@uni.wroc.pl

dwóch francuskich historyków: Georges Minois i Jeana-Pierre'a Bois. Napisali oni niezależnie dwa tomy historii starości, które – jak twierdzi Jean Delumeau (ur. 1923) – są jaskrawym dowodem na to, że autorka dzieła *Druga pleć* (1949), uznanego za jedną z klasycznych prac feminizmu, pomyliła się (Delumeau, 1995). Pierwszy z tomów, autorstwa Minois, zatytułowany *Historia starości: Od Antyku do Renesansu*, dotyczy ewolucji starości; szczególnie jej statusu, który zdaniem wspomnianego już Delumeau, nie przebiegał w sposób liniowy. Specyfika postrzegania tego etapu życia, według autora przedmowy do omawianego tomu, zależała od wielu czynników, między którymi zachodzić mogły zróżnicowane, nieraz bardzo skomplikowane powiązania mające wpływ na sytuacje osób starszych w określonym miejscu i czasie (Delumeau, 1995). Kontynuacją rozważań podjętych przez Minois jest publikacja *Historia starości: Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, autorstwa J.-P. Bois, w której to autor opowiada historię ludzi starych żyjących w czasach nowożytnych.

Każde społeczeństwo tworzy swój własny, idealny model człowieka. To od niego, jak twierdzi Minois, zależy obraz starości, jego wysoka lub niska wartość (1995). Na przestrzeni wieków sposób postrzegania późnej dorosłości zmieniał się. Jaka była zatem sytuacja osób starszych w minionych epokach? Czy dawniej cieszyli się oni większym poważaniem niż współcześnie?

Postawy wobec ludzi starych kształtowane były przez rozmaite uwarunkowania, takie jak: struktura społeczna, poziom rozwoju społeczno-gospodarczego, rozmiary rodziny, ustrój, ideał urody, rola przekazu mówionego i pisanego (Kutyła, 2012). Dlatego też można zaryzykować twierdzenie, że ich sytuacja na przestrzeni wieków oraz specyfika ich postrzegania i przedstawiania były niezwykle zróżnicowane.

Zdaniem Beauvoir, wyłaniający się z mitologii, literatury i ikonografii obraz starości jako zależny od miejsca i czasu powstania jest „niepewny, zamazany, wewnętrznie sprzeczny” (Beauvoir, 2011, s. 97). Należy mieć bowiem na uwadze fakt, że dokumenty, jakimi dysponują badacze, rzadko odnoszą się do osób starszych, które, zaliczane do ogółu ludności, nie były traktowane jako odrębna grupa (Beauvoir, 2011). Pogląd ten podziela także Minois (1995), konstatując, że trudno jest znaleźć starców w dokumentach z tych odległych czasów. Biorąc pod uwagę powyższe spostrzeżenia, trudno nie zgodzić się z przekonaniem, że od pokoleń starannie unikano tematu starości. Konsekwencją lekceważącego stosunku do ostatnich lat życia jest uporczywa nieobecność osób starszych w dawnych źródłach. Przekonanie to zdaje się podzielać francuski historyk: „starzy ludzie nie pojawiają się nigdy jako kategoria społeczna; wtapiają się w tłum nieuchwytnych jednostkowych przypadków” (Minois, 1995, s. 15). Za przyczynę takiego stanu rzeczy uznać można fakt, że dawne społeczeństwa nie dzieliły życia na odcinki. Tym samym, dopóki nie zaistniał przewidziany prawem wiek emerytalny, starość jako taka w tekstach nie występowała.

Świadomość istnienia seniorów w społeczeństwach europejskich wyłoniła się w połowie XVIII stulecia, a wydarzenie to zostało uznane za przełomowe w dziejach ludzkości (Bois, 1996). „Przed połową XVIII wieku wizerunek starości był zawsze teoretyczny: społeczeństwo tworzyło obraz starych ludzi zgodnie ze swymi normami i ideałami. Każdy opis starości stawał się więc osądem, a punktem odniesienia był wzorzec” (Bois, 1996, s. 314). Przesunięcie akcentu z jednostkowego wymiaru starości na społeczny dokonało się w wieku XIX. Jak wyjaśnia Beauvoir (2011), aż do XIX wieku nigdzie nie pojawia się wzmianka o „ubogich starcach”, ponieważ byli oni nieliczni, a długowieczność zdarzała się przede wszystkim w klasach uprzywilejowanych. Przez stulecia byli oni więc uznawani za grupę o małym znaczeniu – właściwie nieistotną. Nie oznacza to jednak, że próby analizy występujących w przeszłości wizerunków starości skazane są na niepowodzenie.

Historia starości, szczególnie w jej początkowych etapach, była pełna niejasności i znaków zapytania. W ocenie Minois są one wyrazem swoistej awersji, jaką tradycyjne społeczeństwa żywiły wobec liczb. Ta z kolei przyczyniła się do braku danych o dokładnym wieku jednostek oraz

skłonności do przesady. Jeśli do tych niedokładności o charakterze ilościowym dodać milczenie i sprzeczności zawarte w źródłach (Minois, 1995), to okaże się, że wyłaniający się z nich obraz rzeczywistości jest niepewny. Tym, co może być jednak uznane za uniwersalne dla dawnych społeczeństw, jest, zdaniem Deumeau, tworzony przez nie abstrakcyjny obraz starości, za pomocą którego osądzały one ludzi starych, wydając wyroki na ich korzyść lub niekorzyść (Deumeau, 1995).

## Od eksterminacji ludzi starych do srebrnej rewolucji

*Wraz z pierwszym człowiekiem pojawił się problem starości i skandal, jakim jest śmierć*

– Georges Minois (ur. 1946)

Analiza sytuacji człowieka starego, rozpatrywana w kontekście historycznym, z powodu wspomnianego już braku wystarczających źródeł, stanowi poważne wyzwanie. Szczególnie wtedy, gdy przedmiotem podejmowanej refleksji jest los starców żyjących w czasach **prehistorycznych**. Jak wyjaśnia Minois (1995, s. 19): „podczas pierwszych trzech czy czterech milionów lat długiej prehistorii polowania, wojny, głód, niedożywienie, choroby dawały człowiekowi paleolitycznemu niewiele szans na to, aby doczekał siwych włosów”. Osoby starsze w pierwotnych społeczeństwach prehistorycznych stanowiły więc rzadkość.

Na podstawie analizy literatury przedmiotu można stwierdzić, że na początku dziejów los osób starszych był niepewny. W wielu pierwotnych gromadach byli oni bowiem skazywani na śmierć, pozostawiani bez opieki lub eksterminowani. Gdy jednostka nie była już w stanie brać udziału w działaniach na rzecz społeczności, takich jak zdobywanie pożywienia, niechybnie uznawana była za zbędną, tym samym zabijana lub wyrzucana poza zbiorowość. Bywało także, że w okresach głodu czy też w innych trudnych dla współplemieńców okolicznościach od osób starszych oczekiwano samobójstw (zob. Kracik, 2013). Zasadne wydaje się zatem przypuszczenie, że o długości trwania życia każdego przedstawiciela grupy decydowała wspólnota. To młodsza generacja wyznaczała umowny próg starości, oceniając stopień przydatności jednostki i jej znaczenia dla gromady. Decydując o losie starego człowieka, dysponującego ograniczonym zakresem praw do stanowienia o sobie, wspólnota starała się zapewnić optymalne warunki przetrwania tym jej członkom, którzy gwarantowali jej dalsze trwanie. Dlatego też słabnąca sprawność fizyczna i umysłowa stawała się niejednokrotnie jedynym i wystarczającym argumentem, na mocy którego jednostka traciła dotychczasowe miejsce w strukturze społecznej.

O pozostawianiu osób starszych „samym sobie”, a także konsekwencjach przypisywanej im „bezużyteczności” pisał między innymi historyk bizantyjski Prokopiusz z Cezarei (ok. 490–ok. 562). Wskazywał on, że za jego czasów (VI w. n.e.) śmierć ludziom starym zadawano w pewnym germańskim szczepie (Rosset, 1986). Francuski filozof Paul Holbach (1723–1789) podaje natomiast, że zwyczaj tego rodzaju istniał u ludów koczowniczych, gdzie pozbawiano życia tych starców, którzy nie nadawali za gromadą. Podobne poglądy głosił inny francuski filozof tego czasu – Claude Adrian Helwecjusz (1715–1771). Opisał on z kolei utrzymujące się z myślistwa dzikie plemiona, które miały zwyczaj zabijania ludzi starych, gdy nie byli oni już w stanie uczestniczyć w polowaniu (Rosset, 1986).

Analizując powyższe przykłady traktowania osób starszych żyjących w czasach prehistorycznych, warto zauważyć, że do ich trudnej sytuacji przyczyniała się przede wszystkim utrata sił fizycznych. Starzenie się organizmu nie było – i jak się okazuje, nadal nie jest – kwestią wy-

łącznie prywatną. Choć dotyczyło konkretnej jednostki, miało ono wymiar społeczny, wpływało bowiem na funkcjonowanie całej społeczności. Sytuacja człowieka starego w gromadzie pierwotnej zależała jednak nie tylko od jego kondycji fizycznej czy stanu posiadania gromady, duże znaczenie miała także jego społeczna przydatność.

Szeroko rozumiana użyteczność jednostki miała niebagatelny wpływ na status i miejsce osoby starszej w strukturze społecznej, jeśli więc nie była ona w stanie brać udziału w polowaniach, nie nadążała za przemieszczającą się gromadą, wówczas przestawała być pełnoprawnym uczestnikiem społeczności. Stawała się dla niej obciążeniem, dlatego też mogła zostać skazana na śmierć: dosłownie – gdy była zabijana lub w przenośni – kiedy odmawiano jej schronienia i opieki lub oczekiwano popełnienia samobójstwa. Starzenie się ciała, nieodzwrotnie zmniejszające zakres działań, które jednostka mogła wykonywać na rzecz wspólnoty, powoli czyniło ją bezużyteczną, co nie pozostawało bez znaczenia dla ewolucji jej pozycji we wspólnocie. Zasadne wydaje się zatem przekonanie, że dostrzegana przez członków społeczeństw prehistorycznych degradacja sił fizycznych mogła być uznawana nie tylko za zwiastun nieuchronnie zbliżającej się starości, ale także zapowiedź wykonania wyroku.

W gromadach pierwotnych ani niedołęźność, ani fizyczna brzydota nie pozostawały niezauważone – stwierdza Minois. Jednocześnie dopowiada, że Turko-Mongołowie szanowali wyłącznie tych starców, którzy cieszyli się dobrym zdrowiem, natomiast niedołęźnych pozostawiali losowi, porzucali lub zabijali przez uduszenie. Podobnie Indianie Ojibwa znad jeziora Winnipeg, oni także porzucali osoby starsze, a tych najbardziej wiekowych przeznaczali na rytualną ofiarę. Nie inaczej z ludźmi starymi obchodzili się Indianie Siriono z boliwijskiej puszczy. Tymczasem u ludów z syberyjskiej Dalekiej Północy, gdy następowały okresy głodu, najstarsi z rodu (niezdolni już do aktywnego udziału w polowaniach) w porozumieniu ze wspólnotą decydowali się popełnić samobójstwo. Siadali wówczas na ziemi i zamarzali lub też szli przed siebie aż do całkowitego wyczerpania (Minois, 1995). U Massagetów (ludu z północnego Kaukazu), jak wyjaśnia Herodot (w V w. p.n.e.), „specjalna granica wieku [...] nie istnieje; tylko jeżeli ktoś bardzo się zestarzeje, schodzą się wszyscy krewni, zarzynają go i wraz z nim jeszcze owce, gotują mięso i obficie nim raczą. Taki los uchodzi u nich za najszczęśliwszy. Kto natomiast umrze wskutek choroby, tego nie spożywają, lecz chowają do ziemi, i ubolewają nad nim, że nie udało mu się być zarzniętym” (Herodot, 1954, s. 118). Podobnie u Indów „każdego, kto dojdzie do starości, zarzynają jak bydle ofiarne i spożywają na uczcie. Ale niewielu z nich wchodzi tu w rachubę, gdyż przedtem każdy, kogo powali choroba, jest zabijany” (Herodot, 1954, s. 247–248). U Indian Nambikwara, jak podaje Minois, jedno słowo oznacza „młody” i „piękny” i jedno „brzydki” i „stary”, tym samym pogarda dla osób starszych nie należała tam do rzadkości.

Los ludzi starych zależał od wielu czynników: poziomu zasobów danej społeczności, okoliczności, ogólnego porządku danej kultury, a także kondycji fizycznej jednostki, jej pozycji społecznej, pełnionych przez nią ról. W okresach sprzyjających, kiedy plemię miało dostatek pożywienia i nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo prawdopodobieństwo jego dalszego trwania wzrastało, a wraz z nim pozycja społeczna najstarszych członków gromady (Minois, 1995). W takiej sytuacji członków wspólnoty będących w podeszłym wieku darzono szacunkiem i czcią. Sytuacja seniorów diametralnie się jednak zmieniała, gdy warunki ekonomiczne ulegały pogorszeniu. W społeczeństwach ubogich, pozbawionych zasobów, zdobywających pożywienie z trudem, starców pozostawiano bez opieki. Nie otrzymywali oni pożywienia, nie zabierano ich także, gdy grupa decydowała się podjąć długą wędrówkę (Minois, 1995). Reasumując, można zaryzykować stwierdzenie, że osoba starsza była częścią ogółu społeczeństwa dopóki jej działania były skuteczne i nie stanowiła ciężaru dla pozostałych członków wspólnoty. Kiedy natomiast traciła swoje umiejętności, jak przekonuje Beauvoir (2011), stawała się Innym.

Zdaniem Edwarda Rosseta (1897–1989), długość życia wśród ludów pierwotnych musiała być bardzo niska. Człowiek stawał się starcem, mając niespełna 40 lat. Powołując się na badania ukraińskiego psychologa i gerontologa Vladimira V. Frolkisa (1924–1999), polski demograf stwierdza, że w epoce kamienia oraz brązu, sądząc na podstawie zachowanych szczątków szkieletów ludzkich, ludzie dożywający 50 lat należeli do rzadkości. Tego wieku, a zatem 50 czy 60 lat, człowiek zaczął dożywać dopiero wraz z postępem cywilizacji. Należy jednocześnie dodać, że liczba ówczesnych matuzalów nadal pozostawała niewielka. Gromady pierwotne w świetle przekonań Rosseta były „społeczeństwami bez starców. Dożywanie wieku, z którym dziś wiążemy początek starości, jest bowiem fenomenem późniejszym” (Rosset, 1986, s. 23). Powyższe stwierdzenie potwierdza także Minois, który wskazuje, że wszystkie odnalezione dotąd (do roku 1987) fragmenty najstarszych szkieletów należały do osobników, których wiek nie przekraczał 30. roku życia. Pomimo że w neolicie – za sprawą stopniowego upowszechniania się osiadłego trybu życia, poprawy sposobu odżywiania się i wzrostu poziomu bezpieczeństwa – wiek dojrzały osiągała coraz większa liczba osobników, to jednak udział osób starszych w ogóle populacji nadal pozostawał niewielki.

Starając się wyznaczyć choćby przybliżoną datę zaprzestania „pozbywania się” ludzi starych, przekonać się można, że jest to przedsięwzięcie karkołomne. Jak wyjaśnia Rosset: „na pytanie, kiedy ustało uśmiercanie starców, nie można odpowiedzieć jakkolwiek, choćby tylko przybliżoną datą: wygaśnięcie obyczaju zgładzania starców wiąże się bowiem z postępem gospodarczym, a więc ze zjawiskiem, które u różnych ludów występowało w różnym czasie” (Rosset, 1986, s. 21). Badacz podkreśla jednocześnie rolę wynalazków przyczyniających się do zmian w postrzeganiu starości. Zdaniem Rosseta (1986), innowacje mogły mieć znaczący wpływ na poprawę losu starców. Korzystnie oddziałując na warunki życia ludów pierwotnych, mogły sprawić, że proces uśmiercania osób starszych zaczął ustawać. Wprawdzie tempo dokonujących się w tym obszarze przemian było zróżnicowane, wydaje się jednak prawdopodobne twierdzenie, że pozytywna zmiana w sposobie postrzegania ludzi starych stała się trendem powszechnym.

Poprawie losu osób starszych w społeczeństwach pierwotnych sprzyjały zyskujące coraz większe znaczenie: wiedza, umiejętności oraz bogactwo doświadczeń, gwarantujące najstarszym szacunek i respekt. Nie bez znaczenia pozostawała także kwestia prestiżowych ról, jakie pełnili we wspólnocie jej dojrzały członkowie. Będąc pośrednikami między światem żywych i umarłych, mistrzami ceremonii, doradcami czy też strażnikami tajemnic, zyskiwali uznanie młodych. Jako depozytariusze wiedzy i pamięci plemienia pełnili rolę sędziów i wychowawców. Przypisywana im mądrość i życiowe doświadczenie sprawiały natomiast, że niektórzy z nich pełnili funkcje polityczne, a także sprawowali władzę (Minois, 1995). Uprzywilejowana pozycja nie dotyczyła wyłącznie mężczyzn – podeszły wiek umożliwiał sprawowanie władzy również kobietom, były to jednak przypadki rzadkie. W plemieniu Lembów na przykład, jak wyjaśnia Minois, kobieta po menopauzie, jako wolna od licznych kobiecych tabu, mogła na równi z mężczyznami decydować o sprawach plemienia. Co więcej, miała także prawo przebywać po prawej – męskiej stronie chaty – zakazanej dla kobiet w wieku rozrodczym (Minois, 1995).

Zdaniem Ludwika Krzywickiego (1859–1941): „człowiek dojrzały, jako znawca okolic i posiadacz długoletniego doświadczenia życiowego, był przedmiotem poszanowania w hordzie pierwotnej. Wiedział kiedy i gdzie dojrzewają płody, jak pojmać rybę, w jaki sposób upolować zwierzę itd., i dzięki tej wiedzy stanowił jedno z najpierwszych spoidel społecznych. Lecz z nastąpieniem starości, kiedy siły odmawiały posłuszeństwa, pamięć służby a zapas wiedzy stawał się nieużyteczny, niedołęznego starca rzucano na pastwę losu” (Krzywicki, 1893, s. 47).

Docenianie potencjału najbardziej doświadczonych członków gromady oraz przekonanie o ich użyteczności znacząco odmieniło sytuację osób starszych. Rosnąca przychylność młodszych

członków generacji wobec ludzi starych podyktowana była zapewne (między innymi) ich swoiście rozumianą wyjątkowością. Wspomniana nadzwyczajność starców, jak donoszą badacze, wynikała między innymi z faktu, że niewielka liczba osób żyjących ówczesnie dożywała starości. W konsekwencji w długowieczności – zjawisku uznawanym wówczas za wyjątkowe – doszukiwano się cech nadprzyrodzonych, takich jak opieka sił wyższych lub też uzasadniano częściowo boską naturą starości (Minois, 1995). Jak dodaje Dennis B. Bromley (1924–2015), osoby, które w społeczeństwach prymitywnych dożywały późnego wieku, były w pewnym sensie ludźmi wybitnymi, wyróżniającymi się spośród pozostałych. Zdaniem Bromleya (1969), epokę **pierwocin cywilizacji** cechował prestiż ludzi starych. Korzystając ze swojego życiowego dorobku i wiedzy, byli otaczani szacunkiem, pod warunkiem jednak, że ciężar ich utrzymania nie był odczuwany jako dotkliwy. Na dalszą ewolucję sytuacji osób starszych wpływ miało zapewne wiele czynników, wśród nich zyskujące coraz większe znaczenie w życiu szczepów innowacje. Do wynalazków, które przyczyniły się do poprawy sytuacji starców i przedłużenia długości trwania ich życia, Rosset (1986) zalicza ogień (wynalazek najwcześniejszy i być może najważniejszy) oraz rolnictwo. Warto nadmienić, że poprawa warunków życia ludzi starych nastąpiła wówczas, gdy zaczęli oni pomagać kobietom w pilnowaniu ogniska. Wtedy to, jak można przypuszczać, zaczęto postrzegać ich przychylniej, stali się bowiem strażnikami ognia. Ognisko z jednej strony zapewniło im więc w starości schronienie, z drugiej natomiast dało szansę na przedłużenie życia.

Kolejny etap w ewolucji położenia najstarszych członków wspólnot pierwotnych związany był z przejściem na osiadły tryb życia i wynalezieniem rolnictwa, które umożliwiło gromadzenie i przechowywanie zapasów żywności. Ponieważ wiedzą niezbędną do realizacji tych zadań dysponowali najstarsi, zyskiwali oni coraz większe szanse na przetrwanie (Rosset, 1986). [Typologia systemów międzygeneracyjnego przekazu, patrz: Margaret Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego* (2000) – przyp. I. Z.]. Jak przekonuje Rosset (1986, s. 23), „wraz z poprawą warunków bytowych kształtuje się nowa, bardziej humanitarna moralność”. Najstarsi nie tylko przestali być wówczas uśmierceni, zyskiwali także coraz większe uznanie. Doświadczenie i mądrość seniorów, dostrzeżone przez młodsze generacje sprawiły, że zaczęli oni pełnić funkcje otoczone społecznym prestiżem. Odgrywając coraz istotniejszą rolę w dziedzinie stosunków politycznych, religijnych, społecznych – zapoczątkowali znaczące zmiany postaw wobec starości i osób starszych.

Nie ulega wątpliwości, że zerwanie z tradycją zabijania osób starszych następowało u jednych ludów wcześniej, a u innych później. Nie ma jednak zgody co do przyczyn, które wywołały tak istotną zmianę w tym obszarze. Przetawiona powyżej hipoteza, przypisująca pojawieniu się wynalazków odejście od zwyczaju „pozbywania” się starców, choć wydaje się trafna, ma charakter dyskusyjny (Rosset, 1986). Pewne jest natomiast, że wspomniana ewolucja położenia ludzi starych miała miejsce, a jej skutkiem był wzrost społecznego znaczenia osób starszych.

Sytuacja człowieka starego w czasach **starożytnych**, podobnie jak w wiekach wcześniejszych, cechowała się dużym zróżnicowaniem. Za przykład niech posłuży zarys opisu pozycji osób starszych w świecie Hebrajczyków, Greków i Rzymian. Zdaniem Minois, historia starości u Hebrajczyków to dzieje stopniowej degradacji położenia starców, będącej konsekwencją wewnętrznych i zewnętrznych wydarzeń. Trwająca od 587 do 538 roku przed Chrystusem niewola babilońska podzieliła historię narodu izraelskiego na dwie części. Pierwszą, którą można określić „złotym wiekiem starszyny i patriarchów” oraz drugą, która związana jest ze „schyłkiem złotego wieku i podważeniem znaczenia osób starszych” (Minois, 1995, s. 38). W okresie koczowniczości pozycja społeczna ludzi starych była bardzo wysoka, na co wpływ miało zapewne przywią-

zanie do najstarszych pism biblijnych, szczególnie zaś *Pięcioksięgu*, w których to osoby starsze były opisywane jako uprzywilejowane. Uważane za obdarzone „duchem Bożym”, powołane były do spełnienia świętej misji, przewodzenia narodowi. Bywali oni także doradcami, pełnili funkcje wojskowe, wchodzili w skład rad mędrców przy zwierzchniku, a ich władza religijna i sędziowska była ogromna. Podważenie roli i znaczenia starszych w środowiskach hebrajskich nastąpiło w V wieku (Minois, 1995).

Pierwszą znaczącą refleksję o wymiarze filozoficznym dotyczącą problemu starości odnaleźć można w Księdze Hioba, ukazującej wszystkie aspekty późnego wieku, a zatem także jego dwoistość. Warto zauważyć, że Hiob podał w niej w wątpliwość fundamenty, na których spoczywał ówczesny autorytet starości (Minois, 1995): „Nie tylko starsi wiekiem są mądrzy, / a prawość nie tylko starcom jest znana” (Hi 32, 9), „Dlaczego żyją bezbożni? / i do lat sędziwych w pełni sił dochodzą” (Hi 21,7). Wiek później, w latach 290–280 p.n.e. z jeszcze większym pesymizmem wobec sędziwego wieku wypowiedział się Kohelet. Starość w jego ujęciu była tragedią jednostki, ciągiem nieszczęść trwających przez lata (Minois, 1995), zapewne dlatego też zalecał: „za dni twojej młodości pamiętaj też o Stwórcy, zanim nadejdą dni gorsze i lata, o których powiesz: Nie znoszę ich!” (Koh 12, 1). Inne księgi mądrościowe z tego okresu wydają się jeszcze bardziej dosadne: „synu mój, zaopiekuj się ojcem, gdy już będzie stary, / i nie zasmucaj go, póki żyje. Miej dlań wyrozumiałość, gdyby rozum stracił, / nie poniżaj go, sam będąc jeszcze silnym” (Syr 3, 12–13). W świetle analiz przeprowadzonych przez Minois, prestiż starców w świecie żydowskim był wysoki. Tymczasem w świecie chrześcijańskim, opierającym się głównie na Nowym Testamencie (w którym to osoby starsze zajmowali mało znaczące miejsce), pozycja ludzi starych była zdecydowanie niższa, łatwiej było bowiem przyjąć postawę obojętności lub pogardy wobec najstarszych członków społeczeństwa (Minois, 1995).

„W całej historii **Grecji** począwszy od najdawniejszych czasów, do jakich zdołaliśmy się cofnąć, od spowitych mrokiem epok, w których zaczynała powstawać mitologia, starość była zawsze uważana za przekleństwo” (Minois, 1995, s. 53). „Smutna Starość”, jak nazwał ją Hezjod, była córką Nocy, bogini ciemności i wnuczką Chaosu. Jej rodzeństwem były: Przeznaczenie, Śmierć, Nędza, Sen i Pożądliwość. Siedzibą Starości był przedsionek Piekieł, gdzie sąsiadowała z Trwogą, Głodem, Chorobą, Nędzą, Znużeniem i Śmiercią. Bogowie nie lubili starości, na potwierdzenie czego mitologia dostarcza licznych przykładów (Minois, 1995). Nie inaczej było także wśród śmiertelników. Raczej nikt z ówczesnie żyjących, jak można się domyślać, nie chciał być człowiekiem starym. W kraju wiecznie dążącym do „osiągnięcia ludzkiej doskonałości, najwyższego piękna, najpełniejszego rozwoju wszystkich uzdolnień” (Minois, 1995, s. 53), późnej dorosłości nie sposób było postrzegać inaczej niż jako przekleństwa bogów, stwierdza Minois (1995). W zwróconej w stronę piękna, młodości i siły starożytnej Grecji, późnej dorosłości wyznaczono więc pozycję podrzędną (Minois, 1995, s. 18).

W świecie greckim poeci i tragicy byli wobec starości bezlitośni. Widzieli w niej brzydotę, cierpienie i odrzucenie przez społeczeństwo: „wolałbym wcale nie dożyć starości: / Bowiem wolnego od chorób przynajmniej / i zmartwień bolesnych / niechaj śmierć mnie dogoni, lat sześćdziesięciu gdy dojdę” (Mimnermos, zob. Danielewicz, 1984, s. 295). Komedio pisarze ją ośmieszali, uwydatniając niektóre przywary właściwe temu wiekowi. W *Chmurach* starzec Strepsjades tak wypowiada się o swojej kondycji: „Jakże – stary, tępy i niemrawy – / W logicznych kruczkach zdołam nabyć wprawy?” (Arystofanes, 1977, s. 127). Także w *Plutosie* Arystofanes (444–385 p.n.e.) wyolbrzymia słabości i przywary osób starszych. Twierdzi, że są oni kłótlivi, zazdrośni i zdziwaczali, a ich ciała symbolizują fizyczną nieatrakcyjność i brzydotę: „zgarbiony, w zmarszcz-

kach, nieszczęśliwy, z łysiną i bez zębów” (Arystofanes, 1981, s. 224). Staruch i starucha, jak wyjaśnia Minois, jawili się Grekom jako karykatury istot ludzkich, dlatego też na całe wieki stali się ulubionym obiektem kpin sztuk komicznych. Co więcej, postawa swoistej niechęci wobec późnej dorosłości i ludzi starych znalazła odzwierciedlenie w całej literaturze greckiej (Minois, 1995, s. 57).

Starość w starożytnej Grecji miała różne oblicza. Z jednej strony wywoływała niechęć, z drugiej jednak była łączona z szacunkiem i prestiżem. Zdaniem Beauvoir, semantyczna analiza wyrazów pozwala zakładać, że pojęcie „godność” było powiązane z pojęciem „starość”, tym samym słowa *gera*, *geron* – oznaczające późny wiek oznaczały również „przywilej wieku, prawo starości, godność” (Beauvoir, 2011, s. 108). Starość utożsamiana z mądrością w niektórych kręgach mogła się cieszyć uznaniem, stąd też dojrzały członek społeczeństw starożytnych pełnił nieraz funkcje doradcze. Bywało także, że władcy w ręce starszości (np. rady starszych) oddawali wymiar sprawiedliwości. Częściej jednak, zdaniem Beauvoir (2011), były to funkcje honorowe niż faktyczne, pełnione przez tych reprezentantów osób starszych, których status społeczny był wysoki także w przeszłości. Zwykły starzec, niedysponujący majątkiem i władzą, nie miał w starożytności, jak można przypuszczać, szczęśliwego życia.

Wyłaniająca się z poglądów starożytnych swoista dwoistość postrzegania starości ma swoje źródło w czasach społeczeństw pierwotnych. Wówczas bowiem uwydatniła się niejednoznaczność natury podeszłego wieku: mądrość i niedołęstwo, doświadczenie i umysłowa degradacja (Minois, 1995). Świadomość tej dwoistości wybrzmiewa między innymi w poglądach starożytnych filozofów.

Nad kwestią starości pochylił się między innymi: Platon, Arystoteles, Cyceon i Sokrates, który wysoko cenił możliwość rozmowy z osobami starszymi, które z uwagi na długie życie posiadały wiedzę i mądrość. Zdaniem Platona (427–347 p.n.e.), zwanego także „filozofem starości”, państwem powinni rządzić ludzie dojrzały, posiadający wiedzę i doświadczenie zdobywane od młodości, przynoszące owoce w 50. roku życia. Jego filozofia pozwala ignorować zanik sprawności fizycznej człowieka, gdyż – jak twierdził – prawda o człowieku leży w jego nieśmiertelnej duszy, bliskiej ideom. Ciało jest jedynie pozorem, zauważa Beauvoir (2011). Dlatego, jak wyjaśnia Platon, „im bardziej wędzną inne przyjemności, cielesne, tym bardziej rosną pożądania i rozkosze związane z inteligentną rozmową” (Platon, 2010, s. 20). Platon, jak można się domyślać, nie oceniał starości negatywnie. Przeciwnie, widział w niej stan, do którego zmierzała cała natura, tym samym traktował ją jako przeznaczenie, które nie powinno podlegać krytyce ani być oceniane. Był on także zdania, że osoby starsze powinny brać czynny udział w życiu społecznym i politycznym. Warunkiem tak rozumianej aktywności powinna być jednak skłonność człowieka starego do nieustannego kształcenia się i rozwijania. Tylko wtedy bowiem może urzeczywistnić się przekonanie filozofa: „starsi powinni rozporządzać, a młodszy być posłuszni”.

W świetle przekonań Arystotelesa (384–322 p.n.e.) późna dorosłość może być szczęśliwa jedynie wówczas, gdy ciało pozostaje nietknięte. Piękna starość, w przekonaniu filozofa „jest to powolny proces starzenia się, nieuciążliwy dla innych. [...] Piękna starość jest sumą zalet ciała i szczęśliwego losu” (Arystoteles, 1988, s. 86). Degradacja ciała, będąca następstwem procesu starzenia się organizmu, pociąga za sobą deprecjację całej osoby (Arystoteles, 1988), dlatego też na starość obywatele powinni być odsuwani od władzy jako niezdolni do jej sprawowania. Co więcej, Arystoteles – daleki od idealistycznej wizji starości Platona – uważał, że osoby stare nie mogą pochwalić się ani mądrością, ani umiejętnościami, ani politycznymi zdolnościami. Nagromadzone przez starców doświadczenia nie są dla niego powodem ich chwały, przeciwnie: przeżyli oni „już



wiele [dziesiątków lat], wielokrotnie zostali oszukani, wielokrotnie też sami błędzili. A ponieważ w życiu częściej spotykają ludzi niepowodzenia, ludzie starsi niczego już nie śmieją twierdzić z uporem i we wszystkich swych wypowiedziach są więcej ostrożni niż trzeba” (Arystoteles, 1988, s. 186).

W przeciwieństwie do swojego nauczyciela, Arystoteles był więc krytyczny wobec osób starszych. Dostrzegał w nich wiele negatywnych skłonności: niezdecydowanie, złą wolę, podejrzliwość, zachłanność, strachliwość, nieżyczliwość, nieufność, samolubność (Arystoteles, 1988). Jednocześnie przeciwstawiał starość młodości, uzasadniając, że starzec nie jest dla człowieka młodego wzorem do naśladowania, w niczym bowiem nie ma nad nim przewagi.

Poza Platonem piewą optymistycznej wizji starości był również rzymski pisarz, mówca, polityk, dowódca wojskowy, prawnik i filozof – Cyceon (106–43 p.n.e.). W świetle jego przekonań późny wiek może być szczęśliwy, „jeśli jest zwieńczeniem cnotliwego życia”. Nie jest ona czasem wycofania się, przeciwnie, człowiek stary – zdaniem tegoż – ma wiele do zaoferowania społeczeństwu. „Mówić zatem, że ludzie starzy nie mogą już brać udziału w czynnym życiu to tak, jakby twierdzić, że na okręcie sternik jest bezczynny, gdyż siedzi spokojnie na rufie trzymając ster w ręce, podczas gdy inni są w ruchu, biegając na wszystkie strony, wspinając się na maszty, czerpiąc wodę. Starzec oczywiście nie robi tego, co robić mogą tylko ludzie młodzi – ale to, co robi, jest o wiele ważniejsze i lepsze. Rzeczy prawdziwie wielkich bowiem nie dokonuje się siłą fizyczną, szybkością czy zręcznością – wymagają one rozwagi poważnej, dojrzałej decyzji. A starość zwykle posiada te właśnie zalety” (Cyceon, 1996, s. 36).

Zacytowane powyżej słowa filozofa pochodzą z jedyne go, łacińskiego dzieła w całości poświęconego starości, a mianowicie *O Starości* Cyceona. Poucza on w nim: „starość jest ostatnim aktem odegranym na scenie życia: starajmy się, by nie był on męczący, zwłaszcza gdy sztuka jest dostatecznie długa” (Cyceon, 1963, s.19). Minois (1995) sądzi, że napisana przez rzymskiego filozofa apologia starości pod wieloma względami jest wyjątkowa. Powstała w kulturze, w której ze starcami obchodzono się szorstko, jednakże zalety jej stylu i argumentacji uznać należy za kamień milowy w historii ludzi starych.

W pierwszym wieku naszej ery swoją wizję starości przedstawiał również Plutarch (45–120 n.e.), filozof i moralista, autor rozprawy: *Czy stary człowiek powinien mieszać się do spraw publicznych?* Uważał on, że w późnej dorosłości „nie należy zachowywać się jak stare, złośliwe drzewo, które zabierając światło, nie pozwalają na wzrost i niszczą pędy kielkujące i wyrastające wokół nich. Należy raczej życzliwie przyjmować i używać swej osoby tym, którzy lgną do nas, spodziewają się od nas pomocy, a także z własnej inicjatywy wspierać ich wysiłki do podciągania się w górę, prowadzić za rękę i otaczać opieką. Trzeba nie tylko wskazywać im kierunek i dawać dobre rady, lecz także rezygnować na ich rzecz z publicznej działalności przynoszącej cześć i sławę [...]” (Plutarch, 1996, s. 136).

Jednocześnie jednak stwierdza, że nie należy odsuwać ludzi dojrzałych od władzy, ci bowiem posiadają wiedzę, w przeciwieństwie do młodych, którzy „nie posiadają politycznego rozumu” (Plutarch, 1996, s. 122). Wizja starości Plutarcha, ujmowana jako „jesień życia”, była kontynuowana przez Lukiana z Samosat, w jego pismach przetrwała do II wieku nowej ery.

Analizując sytuację osób starszych w starożytności, dostrzec można jej wielką złożoność, jednocześnie jednak doszukać się elementów dla nich wspólnych. Jak przekonuje Beauvoir (2011), w starożytnych społeczeństwach niezależnie od istniejących pomiędzy nimi drobnych różnic, wyczuwana jest ogólna atmosfera pesymizmu i wrogości wobec ludzi starych. Zawsze i wszędzie bowiem młodość stawiano ponad starość. Człowiek stary od zarania dziejów żałuje młodo-

ści, a młody obawia się nadejścia starości (Minois, 1995). W podobnym tonie wypowiada się także Bois, przekonując że „od pierwszego skryby, który pisał o własnej starości, do króla Leara, od króla Leara do Wiktora Hugo cała historia jasno stwierdza: starość to wrota do nicości lub do wieczności. Wszystko inne jest przedmiotem sporów” (Bois, 1996, s. 313).

W epoce **średniowiecza** osoby starsze, jako jednostki najsłabsze, niezdolne do noszenia broni były bardzo nisko notowane, zauważa Minois (1995). U Wizygotów za zabicie starca, który przekroczył 65. rok życia, należało zapłacić 100 złotych solidów – tyle, ile w przypadku dziecka do 10. r.ż. Dla porównania mężczyzna w przedziale wiekowym 20–50 lat wyceniany był na 300 solidów. W przypadku kobiet wysokość pogłównego (*wergeld*) wyznaczała ich zdolność rozrodcza, w konsekwencji wartość życia kobiety po przekroczeniu 60. r.ż. była bardzo niska (Minois, 1995).

We wczesnym średniowieczu zagadnienie starości nie budziło szczególnego zainteresowania, dlatego też w dziełach chrześcijańskich autorów starcy są właściwie nieobecni. Kościół przyjmował wprawdzie osoby starsze do swoich szpitali, dawał im tymczasowe schronienie w klasztorach, nie wyznaczał im jednak osobnego miejsca. Ponieważ nie dostrzegano potrzeby specjalnego traktowania najstarszych członków społeczeństwa, problem starości właściwie nie istniał. Wizerunki starości i osób starszych, którymi posługiwali się autorzy między innymi w dziedzinie moralności, miały zatem, podobnie jak liczba przeżytych lat, wymiar symboliczny. Od długości życia, która nie gwarantowała mądrości, zdecydowanie ważniejsze było cnotliwe życie. Starcem zatem, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, był wiodący życie nieskalane grzechem mędrzec (Minois, 1995), któremu Bóg błogosławi liczbą lat. Jak wyjaśnia Orygenes (ok. 185–254): „w Pismach ludzie nazywani są »starcami« lub »starszymi« nie dlatego bynajmniej, że przeżyli długie lata, lecz są wyróżnieni tą nazwą ze względu na swoją dojrzałość umysłową i godną szacunku życiową powagę; dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy nazwa »starzec« zostaje uzupełniona określeniem »pełen dni«” (Orygenes, 1986, s. 91).

W średniowieczu osiągnięcie wieku **siedemdziesięciu** lat było uznawane za oznakę łaski Bożej, a jego przekroczenie – za zjawisko wyjątkowe [**siódemka** była traktowana jako liczba doskonała – przyp. I. Z.]. Stąd też starość, jeśli była opromieniona blaskiem cnót i „życiem bez skazy”, uznawana była za dar, który pochodził od Boga przyozdabiającego głowy starców koroną siwych włosów (Minois, 1995). Nie należy jednak sądzić, że taki sposób postrzegania osób starszych był powszechny. Przeciwnie, zdaniem Minois (1995), wyjątki tego rodzaju budziły niepokój. Człowiek cieszący się długim życiem i dobrym zdrowiem nie wpisywał się w Boski plan, dlatego też podejrzewano go, że albo doświadczył on oddziaływania sił diabelskich, albo łaski Bożej okazywanej szczególnie cnotliwym.

Ten wizerunek starości w ujęciu chrześcijańskich autorów wydaje się niezwykle pesymistyczny. Symbolizuje bowiem Bożą karę, przekleństwo i gniew. Stary człowiek to „grzesznik, który powinien się odrodzić w pokucie” (Minois, 1995), a jego starzejące się ciało to symbol odpychającej brzydoty. W takim ujęciu wiek dojrzały dla przedstawicieli wczesnego średniowiecza był częścią bolesnego „Adamowego dziedzictwa”, symbolem marności ziemskiego świata i kruchości stworzenia (Minois, 1995). Wprawdzie doceniano wiedzę osób starszych, korzystano z niej między innymi w sprawach politycznych, tworząc rady starszych, jednakże los starców daleki był od zadowalającego.

Bogaty stary człowiek, jak wyjaśnia Minois (1995), dzięki majątkowi mógł zamieszkać w klasztorze, chroniąc się tym samym od pogardy i zapewniając sobie zbawienie. Tymczasem biedny musiał pracować dopóty, dopóki pozwalały mu na to siły, następnie przechodził na utrzymanie rodziny, zdając się na jej łaskę lub niełaskę. Jeśli był człowiekiem samotnym, to stawał się żebrakiem, zasilając szeregi trudnej do sprecyzowania kategorii ludzi, w której przebywali: cho-

rzy, kaleki, starcy, sieroty, szaleńcy i oszuści. Osobom starszym żyjącym w średniowieczu nie przysługiwały żadne specjalne przywileje z mocy prawa. Kościół, choć udzielał pomocy, traktował ich surowo. Jednocześnie jednak ludzie starzy pochodzący z grup uprzywilejowanych zajmowali wiele ważnych stanowisk, niejednokrotnie stali także na czele duchowieństwa.

W latach 1350–1450 nastąpiła znacząca poprawa sytuacji osób starszych w Europie. Wówczas to odnotowano wzrost procentowego udziału ludzi starych w populacji na skutek śmiertelnych epidemii, które oszczędziły starców (Minois, 1995). Wzrost ten przyczynił się do znaczącego wzmocnienia ich ekonomicznej i politycznej władzy. Świadectwem dostrzeżenia osób starszych w życiu społecznym było pojawienie się ich wizerunków w XV i XVI-wiecznym malarstwie i rzeźbie. Wówczas to starcy przestali być symbolami, zyskując osobowość, stali się konkretnymi postaciami.

Czasy **nowożytne** to etap wielu precedensowych wydarzeń. Moment w którym zaczęto postrzegać starość jako zjawisko odrębne, pełne znaków zapytania i trudne do zbadania. To etap w dziejach, w którym dokonuje się proces kodyfikowania systemów pomocowych dla osób starszych. Wówczas zaczęto dostrzegać seniorów, publicznie poruszać ich problemy, a także przeciwdziałać im poprzez podejmowanie inicjatyw na rzecz pomyślnego starzenia się. Zanim jednak zaczęto wprowadzać pozytywne zmiany, szesnastowieczni wielbiciel młodoci i urody wiedli zaciętą walkę ze starością. Podejmowali się wszelkich dostępnych sposobów, by przedłużyć życie, w czym wspierała ich medycyna, magia, czary, woda życia – jednak na próżno. Świadomi swojej bezradności wobec przemijania i śmierci ludzie renesansu wyrażali swój sprzeciw wobec starości niezwykle gwałtownie. Starali się ją zniesławiać, wyśmiać, oczernić, ukazać jej odrażające cechy. Szczególnie silny wyraz nienawiści ówczesnych artystów wobec przemijania można odnaleźć w wizerunkach kobiet (Minois, 1995). Przykładem bezlitosnego ataku na stare kobiety są słowa Erazma z Rotterdamu (1466–1536), który w swoim dziele *Pochwała głupoty* stwierdza: „[...] ale jeszcze bardziej diabelnie podejrzana przyjemność to widzieć te babule, tak stare, że już prawie nieżywe, i tak strupieszale, że mogłoby się wydawać, że wróciły z Podziemia, a jednak ciągle mamlące o tym, jakie to miłe życie pod słońcem [...], za gruby grosz sobie jakiegoś Faona wynajmujące; policzki barwczkami sobie malują, od zwierciadła nie odstępują [...], wystawiają wyschłe i zmarniałe piersi, drżącym ze starości miażdżeniem chcą podsycić wędną żądzę. [...] Śmieją się wszyscy z tego, niby ze szczytu głupstwa, jakim to i jest rzeczywiście” (Erazm z Rotterdamu, 1953, s. 62).

Wiek XVI to czas poszukiwań przyczyn starości i skutecznych sposobów opóźnienia procesów starzenia się. Aby rozwiązać zagadkę przemijania, swoje siły połączyli lekarze, filozofowie i alchemicy. Luigi Cornaro (ok. 1470–1566) w swych *Rozprawach o zdrowym życiu* zalecał wstrzeźliwość we wszystkim, a jego długowieczność (96 lat) była najlepszą gwarancją skuteczności proponowanych przez niego metod. Ojciec medycyny nowożytnej, Paracelsus (1493–1541), w swoim traktacie *Księga długiego życia* przedstawił pełną teorię starzenia się, nie pomijając sposobów na przedłużenie życia. W świetle jego przekonań (zob. Minois, 1995) proces starzenia się organizmu można opóźnić za sprawą odpowiedniego odżywiania. Zalecał on także życie w łagodnym klimacie i przyjmowanie czarodziejskiego eliksiru, zwanego złotą rtęcią (*quinta essentia, prima substantia*). Francuski lekarz André Du Laurens (1558–1609), który ogłosił *Traktat o zachowaniu życia: o chorobach z melancholii, o zaziębieniach i o starości*, jako zwolennik metody eksperymentalnej dokonywał sekcji zwłok, dzięki czemu obalił panujące od starożytności przekonanie, że przyczyną śmierci jest zmniejszanie się objętości serca człowieka starego, aż do jego całkowitego zaniku (Minois, 1995). Poszukiwania receptury gwarantującej wieczną młodocic, jak wyjaśnia Minois (1995), skończyły się niepowodzeniem, długość życia nie wzrosła bowiem nawet o jeden dzień. Nie oznacza to jednak, że marzenie o wiecznej młodoci odeszło w niepamięć.

Przed wiekiem XVII seniorzy żyli krótko i umierali młodo. Było ich niewielu, dlatego byli niewidoczni w społeczeństwie. Pierwsze informacje na temat wzrostu liczby osób starszych w ogólnej liczbie ludności odnaleźć można w XVII wieku. Wtedy to źródła stają się bardziej spójne, a dane liczbowe bogatsze i bardziej wiarygodne. Jak wyjaśnia Minois (1995, s. 16): „od starożytności do czasów odrodzenia musimy opierać się na bardzo niejednorodnych i nielicznych danych, wykorzystywać najdrobniejsze, napotkane między wierszami wzmianki. [...] Począwszy od wieku XVII wkraczamy w inny świat, w którym liczby, medycyna, literatura, badania ankietowe pozwalają na przeprowadzenie bardziej szczegółowego studium”. Przemiany dokonujące się w medycynie, która oddzieliła się od „alchemii i od teologii, sprawiły, iż zaczęła ona wypracowywać własny pogląd na problem starości. Z myślą o ludziach starych zaczęto także tworzyć specjalne instytucje” (Bois, 1996, s. 17), będące wyrazem powolnego dostrzegania w starości jej odrębności.

Pogląd, jaki na swoich starców miały społeczeństwa przed XVIII wiekiem, był wypaczony, oparty na abstrakcyjnym wzorcu, łatwym „do wyszydzenia lub wychwalania, któremu można było bezkarnie przypisywać zależnie od okoliczności wszelkie wady lub cnoty” (Bois, 1996, s. 17). Wspólnym punktem dawnych kultur jest skłonność do tworzenia abstrakcyjnego modelu starości, który wyznaczał sposób, w jaki osoby starsze były traktowane i postrzegane. Trudno więc nie zgodzić się z przekonaniem, że okres przed XVIII wiekiem zaliczyć należy do dziedziny mitu, kształtowanej przez wizje artystów.

Obecność ludzi starych na przestrzeni wieków odczuwano rozmaicie. Częściej jednak przybierała ona postać jednostkowych przypadków niż grup społecznych. Świadomość istnienia seniorów jako kategorii demograficznej dostrzeżono w Europie dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Było to wydarzenie niezwyklej wagi, podobnie jak fakt powstania i rozprzestrzenienie się wówczas idei powszechnego systemu emerytalnego.

W świetle przekonań Rosseta (1986, s. 25) „epoka preindustrialna nie znała »problemu starości« [...] nie mógł zresztą istnieć problem ludzi starych wtedy, kiedy ich było mało”. Kiedy ich liczba zaczęła wzrastać wraz z rozwojem industrializacji, prestiż osób starszych zaczął maleć a pozycja słabnąć. Funkcjonująca dewiza *Too old at forty* („za stary po czterdzieści”), zaczęła skazywać ludzi dojrzałych na utratę pracy, a tym samym pogorszenie się sytuacji życiowej. Eksplozja demograficzna, która była główną przyczyną rewolucji przemysłowej (XVIII wiek), z jednej strony związana była ze wzrostem liczby seniorów w ogólnej liczbie ludności, z drugiej natomiast ze spadkiem prestiżu i znaczenia osób starszych w społeczeństwach europejskich.

XVIII stulecie, szczególnie jego druga połowa, to dla Europy Zachodniej czas „narodzin starości”. To moment przełomowy, wówczas bowiem znaczącej zmianie uległ wizerunek człowieka w podeszłym wieku. To czas „siwowłosej rewolucji”. Jak przekonuje Bois (1996), w tym czasie, głównie we Francji i Anglii dokonała się pierwsza rewolucja dotycząca struktury wieku. Poprawie uległy dwa wskaźniki dotyczące umieralności oraz szans na przeżycie. Dostrzeżona wówczas pozytywna zmiana była konsekwencją rozwoju publicznej i osobistej higieny, postępu medycyny, wzrostu poziomu życia, upowszechniania edukacji, pojawieniu się udogodnień w rolnictwie i obrocie towarowym.

W wieku XIX tendencje te uległy wzmocnieniu, zmiany natomiast przyspieszeniu. Nastąpiło przejście od istniejącego dotąd porządku demograficznego, cechującego się dużym poziomem umieralności, wysokim współczynnikiem urodzeń, małą szansą przeżycia, do porządku nowego. Ów nowy okres charakteryzował się spadkiem umieralności wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, która były konsekwencją chorób zakaźnych. Zaczęto precyzyjnie określać statystyczny udział osób starszych w ogólnej liczbie ludności, w ten sposób dostrzeżono wzrost odsetka jednostek do-

żywiających starości. Jednocześnie statystyce ludnościowej nadano organizacyjne ramy (Bois, 1996). Rozwój medycyny, polityki socjalnej, a także wspomniane doprecyzowanie statystycznych analiz sprawiły, że starość przestała być zjawiskiem marginalnym. Wiek XIX, określony mianem „stulecia szczęśliwej starości”, zwrócił wzrok przedstawicieli wielu profesji na problematykę starzenia się i ludzi starych. Pisali o niej literaci i filozofowie (Goethe, Tolstoj, Schopenhauer), badali lekarze (Esparron, Hufeland, Brown-Sequard, Miecznikow), nie ignorowali działacze związkowi oraz politycy.

### **„Moda na starość” czyli „stulecie starego człowieka”**

*Paradoks polega na tym, że wszyscy wiemy, czym jest starość. Potrafimy ją rozpoznać. Trudno jednak podać jej precyzyjną definicję. Każdy ma swoje własne doświadczenia dotyczące starości [...]. Naukowo jednak jest to coś bardziej iluzyjnego, nieuchwytnego.*

– Tom Kirkwood (ur. 1951)

Jak wskazuje literatura przedmiotu, wśród badaczy historii starości panuje zgoda co do tego, że osoby starsze istniały zawsze, jednakże obraz starości zmieniał się, a owa zmienność nadal pozostaje cechą specyficzną dla tego etapu życia. Beauvoir, a za nią Bois dostrzegają, że „starzy ludzie z minionych epok traktowani byli jak postarzały dorośli, a nie jak starcy, tworzyli bardzo zróżnicowaną i trudną do wydzielenia grupę” (Bois, 1996, s. 17). Być może dlatego, jak wspominają badacze, opisanie historii starości wydawało się zadaniem niezwykle skomplikowanym. Także współcześnie stanowi ona swoistą trudność, bowiem starość we współczesnym jej rozumieniu różni się od tej z przeszłości.

Począwszy od XX wieku fenomen starości budzi coraz większe zainteresowanie, staje się wręcz tematem modnym. Coraz więcej się o niej mówi i pisze, wielokrotnieniu ulega także liczba wytwarzanych wizerunków seniorów, a także częstotliwość ich zapośredniczenia przez dyskurs medialny. Jak podkreśla Bois (1996, s. 11), „starość robi dziś furorę – starość jest wręcz wszechobecna”. Demograficzne prognozy nie pozostawiają wątpliwości, obserwowany współcześnie proces starzenie się społeczeństw jest jednym z ważniejszych zjawisk XXI wieku. Wiek ten, jak wskazuje Adam A. Zych (ur. 1945), będzie pierwszym „w dziejach świata »stuleciem stulatków«, czyli długowiecznych i krzepkich staruszków” (Zych, 2017, s. 171), a zarazem „stuleciem starego człowieka”. To ostatnie określenie nawiązuje do tytułu książki Ellen Key, *Stulecie dziecka* (1900). XX wiek był wiekiem dziecka, czy XXI wiek można nazwać wiekiem osób starszych? (por. Zych, 2017, s. 171).

Zdaniem Edyty Zierkiewicz i Aliny Łysak (2015, s. 5), „w ostatnich latach zaobserwować można rosnące zainteresowanie badaczy i praktyków (andragogów, animatorów społeczno-kulturowych, pracowników socjalnych itp.) problematyką starzenia się i starości oraz starszych ludzi. [...]. O starszych ludziach pisze się prace naukowe, na temat starości organizuje się konferencje, zakłada się placówki – nie tylko opiekujące się ludźmi starszymi, ale i zachęcające ich do rozwoju”.

Starzenie się społeczeństwa nie uszło także uwadze producentów dóbr i usług, reprezentantom mediów oraz twórcom reklam. Dostrzeżony w seniorach potencjał konsumpcyjny sprawił, że urozmaiceniu uległa zarówno skierowana do nich oferta produktowa, jak i marketingowa. Przyczyną takiego stanu rzeczy wydaje się z jednej strony chęć pozyskania osób starszych jako klientów, z drugiej zaś konieczność zapewnienia produktów i usług na miarę ich potrzeb i oczekiwań.

Starość, jak wskazują liczne opracowania, we wszystkich epokach postrzegana była ambiwalentnie (Bois, 1996, s. 324, Minois, 1996, s. 313, Szatur-Jaworska, 2000, s. 31). Nie powinien zatem dziwić fakt, że także współcześnie zauważyć można wielość sposobów postrzegania i przedstawiania starości, które ulokować można pomiędzy dwoma biegunami, „pozytywnym” i „negatywnym”. Biegunami, które ukazują starość z jednej strony jako „drugą młodość”, „czas odzyskany”, „jesień życia”, „czas czerpania z mądrości i doświadczenia”, z drugiej natomiast – „czas zależności i bierności”, „oczekiwania na śmierć”, „etap wyłączenia”. Zasadne wydaje się zatem przekonanie, że w XXI wieku obserwujemy z jednej strony „renesans starości”, przejawiający się coraz większym zainteresowaniem osobami starszymi i wiekiem senioralny, z drugiej natomiast „kryzys starości”, charakteryzujący się jej marginalizacją i tabuizacją.

Słowo „renesans” (franc. *renaissance*, czyli odrodzenie), użyte w odniesieniu do starości, ma sygnalizować obserwowaną współcześnie zmianę nastawienia wobec starości i osób starszych. Przejawów tak rozumianego „rozkwitu” zainteresowania późną dorosłością doszukiwać się można między innymi we wzroście liczby badań naukowych, kierunków studiów i publikacji dotyczących tego etapu życia, jak również programów telewizyjnych i czasopism dla seniorów, inicjatyw edukacyjnych, oferty produktów i usług, a także coraz intensywniejszego zapośredniczenia starości przez dyskurs medialny, szczególnie zaś reklamę komercyjną.

Znaczący wzrost odsetka osób starszych w ogólnej liczbie ludności, wywołany gwałtownymi zmianami demograficznymi, sprawił, że producenci dóbr i usług uznali, że nie sposób dłużej ignorować tak licznej i atrakcyjnej z punktu widzenia ekonomii sprzedaży, grupy konsumentów. Warto wyjaśnić, że jako pierwsi, do takiego wniosku doszli producenci reprezentujący branżę medyczną i kosmetyczną. W ślad za nimi podążyła także m.in. branża turystyczna, budowlana, telekomunikacyjna i edukacyjna.

## Zakończenie

Przeprowadzone przez autorkę niniejszego artykułu badania i analizy pozwoliły jej zauważyć, że w ciągu ostatnich lat wzrósł odsetek reklam komercyjnych, w których występują osoby starsze; produktów, które kierowane są do tej grupy konsumentów; wizerunków osób starszych, „wytwarzanych” przez twórców reklam. Wielość i różnorodność obrazów starości, prezentowanych we współczesnych reklamach komercyjnych, koresponduje z przekonaniem gerontologów o tym, że starość jest najbardziej zróżnicowaną i zindywidualizowaną fazą życia. Pozwala ona także zauważyć, że obraz starości w reklamie przestał być jednowymiarowy. Analiza telewizyjnych reklam komercyjnych, emitowanych w latach 2011–2016, potwierdziła hipotezę autorki niniejszego artykułu, że twórcy reklam, pomimo że nadal posługują się pozytywnymi i negatywnymi stereotypami starości, coraz częściej ukazują także heterogeniczność subpopulacji osób starszych. Wzmacniają oni tym samym przekonanie, że nie ma jednego, dominującego obrazu starości, w XXI wieku jest ich wiele, podobnie jak stylów życia, które także w przypadku seniorów uległy rozszerzeniu.

Warto w tym miejscu zauważyć, że zarówno w publikacjach naukowych, jak i potocznym rozumieniu, przez lata dominowało przekonanie, że reklamy komercyjne ukazują osoby starsze wyłącznie w kontekście chorób, utraty atrakcyjności fizycznej i pełni sprawności. I chociaż taki rodzaj „narracji o starości”, jako silnie zakorzeniony w społecznej świadomości, stale jest eksploatowany, nie jest już ani jedyny, ani dominujący. Przeciwnie, jest on wyłącznie jednym z wielu wizerunków starości, które, podobnie jak w minionych epokach rozpinają się między dwoma

biegunami: starością bierną i aktywną, pełną godności i pogardzaną, atrakcyjną i odpychającą, docenianą i marginalizowaną. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że ta swoiście rozumiana dwoistość starości jest jednym z istotniejszych jej rysów, czymś co prowokuje współczesnych do stawiania coraz to nowych znaków zapytania, poszukiwania odpowiedzi na pytania, które od pokoleń stymulują ludzką wyobraźnię, budząc jednocześnie zainteresowanie i lęk.

## Bibliografia

- Angel, J. L. (1947). The length of life in ancient Greece. *Journal of Gerontology*, (2), 18–24.
- Bromley, D. B. (1969). *Psychologia starzenia się*, Warszawa: PWN.
- Arystofanes. (1977). *Komedie wybrane*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Arystofanes. (1981). *Trzy komedie*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Arystoteles. (1988). *Retoryka. Poetyka*. Warszawa: PWN.
- Beauvoir, S. de. (2011). *Starość*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Bois, J. P. (1996). *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*. Warszawa: Wydawnictwo Marabut, Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Cycon [Marek Tulliusz]. (2010). *O starości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cycon, Plutarch. *Pochwała starości*. Warszawa: Unia Wydawnicza „Verum”.
- Delumeau, J. (1995). Przedmowa. W: G. Minois, *Historia starości: od Antyku do Renesansu* (s. 5–10). Warszawa: Volumen.
- Erazm z Rotterdamu. (1953). *Pochwała głupoty*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Herodot. (1954). *Dzieje*. Warszawa: „Czytelnik”.
- Kracik J. (2013). *Paradoksy z dziejów Kościoła*. Kraków: Wydawnictwo Petrus.
- Krzywicki, L. (1893). *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*. Warszawa: Druk K. Kowalewskiego.
- Kutyła, M. (2012). Miejsce osób starszych w społeczeństwie i rodzinie. W: A. A. Zych (red.), *Poznać, zrozumieć i zaakceptować starość* (s. 359–369). Łask: Over Group.
- Mead, M. (2000). *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Minois, G. (1995). *Historia starości. Od antyku do renesansu*. Warszawa: Volumen.
- Danielewicz, J. (red.). (1984). *Liryka starożytnej Grecji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Orygenes. (1986). *Homilie o księgach Liczb, Jozuego, Sędziów*. Warszawa: Akademia Teologii Katolickiej.
- Platon. (2010). *Państwo*. Warszawa: PWN.
- Plutarch. (1996). *Czy stary człowiek powinien zajmować się polityką?* Warszawa: Unia Wydawnicza „Verum”.
- Rosset, E. (1986). Miejsce człowieka starego w społeczeństwie. W: *Encyklopedia seniora*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szatur-Jaworska B. (2000). *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*. Warszawa: Aspra-Jr.

Zierkiewicz E., Łysak A. (red.). (2015). *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*. Wrocław: Wydawnictwo MarMar.

Zych A. A. (2017). *Leksykon gerontologii* (wyd. 3). Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

\*\*\*

“DIPTYCH OF OLD AGE”: AN OUTLINE OF REFLECTION ON THE DUALITY OF PERCEPTION  
AND IMAGING AN OLD MAN OVER THE CENTURIES

**Abstract:** In each epoch, one can distinct a different attitude of man towards transience, ageing and death, manifested in different mindsets and ideas about what is inevitable. The purpose of this article is to justify the thesis that since the earliest times, the discourse on late adulthood oscillates between a specifically understood “crisis and the renaissance of old age”. The main thesis is based on the premise that the characteristic feature of old age is the ambivalence, due to which, from prehistoric to modern times, it eludes full cognition. To verify the hypotheses, conclusions of own research carried out for the doctoral dissertation and conclusions from the analysis of the literature of the subject were used. In this article, the author looks at the duality of attitudes towards ageing and old age from prehistoric to modern times. The most comprehensive part of the article refers to the position of the elderly in prehistoric and ancient times. On the one hand, this overview has highlighted the fact that many of the old attitudes and perceptions of old age built over the years have survived to the present day, but, on the other hand, to verify the common belief that in ancient times, in contrast to modern times, the older person was respected and appreciated. The hypotheses contained in this article are not in the nature of decisive judgments, some of them require further in-depth research, but they are a kind of encouragement and an invitation to think together about the phenomenon of old age.

**Keywords:** advertising, duality of old age, history of old age, image, old age.